

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odosłanie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Jana z Dukli.
Jutro św. 7 braci MM. i Amalji P.

— Cożes kochanie tak zadumany? Gotów jestem przysiąc, że piszesz komedję.
— Ah! napisałbym ją z przyjemnością, ale w tem sęk, że niemam kwestji.
— A po cóż ci ta kwestja?
— Jakto, po co kwestja? Dobry sobie jesteś! Jakże chcesz żeby się obejść bez tego, kiedy dziś komedja bez kwestji, znaczy to samo co pugilares bez pieniędzy, którego jak ci wiadomo, zwykle używam. Krytyka otwiera usta szeroko, i krzyczy jak opętana: Dość zabawek i fraszek! Ty komedjopisarzu, rób co chcesz, ale przedewszystkiem pamiętaj o tem, że pierwszym twoim obowiązkiem jest mieć kwestję... w pierwszym akcie musisz ją zawiązać, w drugim splatać tak jak niecierpliwa szwaczka motek nioć płące, w dwóch następnych ta spleciona kwestja musi się przewracać przed oczami widzów w piątym zaś, chwytasz brzytwę erudycji, doświadczenia i nauki, przecinasz całą płataninę, i z kłębaka owego wyskakuje „kwestja“, i staje w tej pozycji w jakiej ją chcesz postawić. To się nazywa rozwiązaniem, boć przyznasz, że kwestja bez rozwiązania wygląda jak kot bez ogona, z czem zwykle nie bywa mu do twarzy. Takie są wymagania dzisiejszej krytyki co do komedji, a oprócz tego pamiętać jeszcze trzeba, żeby kwestja była świeża i nieużywana, żeby była taką o jakiej nie sniło się jeszcze filozofom, żeby była głęboka jak studnia, ciemna jak piekło i zawiślana jak... interesa jednego ze znanych wydawców.
— Możesz nie mieć dowcipu, talent twój może być bardzo pospolitą miernotą, ale jeżeli masz kwestję, pójdziesz w górę. Kiedy na scenie ludowej przez usta artysty wygłosisz nowy systemat filozoficzny, który będzie miał

te wyższość nad innymi systematami, iż nikt go nie zrozumie;—kiedy słuchacze twoi zagłębią się w dumanie o miedzę ze snem graniczące, sztuka twoja będzie miała wielkie powodzenie. Powiedzą o tobie przedewszystkiem, żeś człowiek głęboki; że masz wzrok długi i poglądy szerokie jak firlejowskie jeziora. Zatknieś za pas wszystkich swoich współzawodników, aż pożółkną z zazdrości jak cytryny.
— Jednak pozwól sobie powiedzieć, że w dawnych czasach, kiedy mistrzowie do dziś dnia w pamięci ludów żyjący, pisali genialne komedje, to nie chodziło im tak dalece o kwestję; barwnie i dowcipnie malowali oni obrazy wzięte wprost z życia, cechowali je prawdą i pięknem formy, osypywali brylantami dowcipu, a widz patrząc na takie dzieła śmiał się z całej duszy, ponieważ na deskach scenicznych widział siebie, swego brata, siostry, przyjaciółki, widział ich ułomności i zalety—ubawił się znakomicie i korzyść z tego odniósł moralną.
— To było dawniej, dziś wymagania krytyki, uleż musiały zmianie, bo duch czasu skacząc po ciernistej drodze wieków, wyraca dawne porządki, chociaż nie umie nowych zaprowadzić. Dziś komedja przestaje być komedją, jest dziełem, traktatem filozoficznym, czem chcesz wreszcie, byle nie komedją.
— Gadaj ty sobie o Szekspirach, Molierach, Fredrach i innych komedjopisarzach, a ja ci powiadam że napisanie komedji, bez ciężkiej i zawiślanej kwestji, jest anachronizmem. Bądź zdrow, i nie przeszkadzaj mi, gdyż zwykle po obiedzie, od trzeciej do szóstej, mam zwyczaj myśleć, a czynić to będę codziennie dotąd, aż wynajdę kwestję jakiej

świat jeszcze nie widział—gdy to uczynię, wówczas zasiadam do robienia dowcipów i... staje się wielkim jak Kopernik, a przynajmniej jak jego pomnik wprost Krupeckiego.

— Pierwsze wystąpienie panny Deryng, w „Kabale und Liebe“ Szyllera, odbyło się wczoraj w teatrze Letnim w obec tłumy publiczności, która najżyczliwiej przyjęła lwowską a dziś już warszawską artystkę. Ponieważ jednak sztuka skończyła się wczoraj po północy a „Antrakt“ dziś przed południem wychodzi, przeto w jutrzejszym dopiero numerze, zamieścimy obszerniejsze z tak ciekawego debiutu sprawozdanie.

— Stary Dumas w powieściopisarstwie francuzkiem, wytworzył szkołę, której najwybitniejszym wychowawcą był niezaprzeczenie Paweł Feval autor powieści: „Syn Djabła“ (le fils du diable) przerobionej na dramat i przedstawionej wczoraj na scenie w teatryku ogródkowym Alhambrze.

— Powieść przed dwudziestoma laty budziła żywe zajęcie czytelników, wykrojony z niej dramat, niestety nużył i usypiał licznie zebraną publiczność, która jednak z anielską cierpliwością wysłuchiwała pięć długich aktów. Brak wszelkiej głębszej myśli, nudne frazowanie, błyskotliwe tyrazy, oto i cała tkanka tego utworu, pozbawionego zresztą prawdy życiowej i charakterów.

— Intrygę stanowi tu zabór milionowej fortuny starożytnego domu Bluthauptów przez pięciu sprzymierzonych z sobą zbrodniarzy, którzy godzą na życie prawego spadkobiercy i staczają na przeróżnych drogach walkę zaciętą z jego trzema opiekuncami duchami

Grzegorz i Grzes.

(SZKIC OD RĘKI).

„Precz, precz, smutek wszelki, Zapal fajki! staw butelki“.

W pochmurny dzień wrześnieowy, pan Grzegorz Grzegorzewski, powszechnie szanowany rejent miasteczka Igrék, kazał zaprzędzić konie do swej pięknej, żółtej najtyczanki, a to celem odwiezienia jedyńca, także Grzegorza, na kursa uniwersyteckie. Podróż trwała długo, i nie należała do najweselszych.
Rejent, podskakując ustawicznie na trzęsącej bryczce, prawil synowi morały, ten ostatni zaś walcząc mężnie z ogarniającą go sennością, powtarzał jedynie od czasu do czasu „tak papo“, głosem lalki mechanicznej.
— Wiesz już, synu—mówil rejent—żem nigdy nie sprzeciwił się twoim życzeniom, o ile one były szluszne i do wykonania możliwe. Póstanowiłes studjować prawo i dorabiać się chleba na adwokaturze—zgoda; szarpnąłem się trochę i oto wiozę cię do uni-

wersytetu, gdzie jeszcze przez lat kilka będę łożył na twoje utrzymanie. Wszak jestem dobrym ojcem, nieprawda?

— Tak, papo.

— Jedna tylko myśl niepokoi mnie wielce. Po raz pierwszy udajesz się do wielkiego miasta, nie znasz jego zwyczajów i jego siddel—obawiam się przeto, czy w tym odmieć potrafiś dać sobie rady i głowy nie stracisz. Szczególniej idzie mi tu o twoje postępowanie ekonomiczne i moralne. Za moich czasów, młodzieniec uczący się mógł mieć bardzo przyzwoite utrzymanie za dwadzieścia talarów na miesiąc. Pamiętam, że w kilku wynajmowaliśmy mieszkanie za trzy talary, składające się z przedpokoju, saloniku i... ogródka. Dziś czasy droższe, wiem o tem, sądzę jednak, że czterdzieści rubli na miesiąc powinno ci wystarczać. Połową tej sumy opłacisz mieszkanie, obiady i kolacje; druga połowa będzie przeznaczona na pranie, książki, podzelówkę butów, papier, lak, zapalki i inne drobne przyjemności. No powiedz, czy ci to wystarczy?

— Tak, papo.

— W walizie znajdziesz maszynkę do ka-

wy, tę samą której używałem będąc studentem. Kawa jest wyborym środkiem na orzeźwienie umysłu po pracy. Nie należy jednak tego środka nadużywać. Jedna filiżanka rano, aż nadto wystarcza. W ciągu dnia powinienes wstrzymać się od kawy, chyba, że użycia jej będzie wymagała jakaś niedyspozycja żołądkowa. Ale w twoim wieku podobne niedyspozycje nie powinny się przytrafić. Trzeba tylko żyć systematycznie i wstrzeźliwie—a mam nadzieję, że tak właśnie będziesz żył, mój synu...

— Tak papo...

— Unikaj przedewszystkiem złej kompanji, strzeż się jak ognia tych „pocziwych koleżków“, którzy dybią jedynie na twoją kieszeń, a potem cię na manowce wywodzą i zostawiają. Pamiętaj, że jesteś jedynym dziećciem naszym, że ja i matka wychowywaliśmy cię zawsze w bojaźni bożej, i że wreszcie od twego prowadzenia się, zależy nasz spokój i szczęście. Wszak nie zechcesz synu zasmucać swoich starych rodziców?

— Nie, papo...

Rozrzewnił się trochę stary rejent, rozrzewnił się i młody kandydat na studenta; pogra-

uosobnionemi w braciach otrutego przez tych szatanów hrabiego Günthera de Bluthaupt. Rolę Noemi córki hrabiny Sary Reinhold oddała p. Sochaczewska z wielkiem uczuciem i prawdą, radzilibyśmy jednak artystce unikać patosu, w który często wpada bez potrzeby.

Panna Czapska wywiązała się szczęśliwie z roli hrabiny Sary.

× Zapowiedziana na Czwartkowej zabawie w Dolinie Szwajcarskiej niespodzianka dla publiczności, była o tyle niespodzianką, że jej wcale nie było. Nie stało się to jednak z winy urządzających zabawę, ale skutkiem fatalności, która ma to do siebie, iż lubi niespodzianki urządzać.

Niespodzianką miał być balon, któryby wzniosłszy się w powietrze, rozsypał na głowy pięknych warszawianek cztery korce róż, gwoździków, jaśminów, piwonii i tym podobnych słizności flory naszej. I balon byłby tak zrobił z pewnością, gdyby nie to, iż tak się przejął ważnością swego powołania, iż pekił ku wielkiemu zdumieniu jednego z tułtejszych optyków, który grał przy nim rolę guwernantki.

Niespodzianka więc przepadła — a natomiast rozdano damom masę kwiatów, nie z góry już w prawdzie ale z dołu, jak to się praktykuje niekiedy przy wyplataniu pieniędzy.

W każdym razie przyznać należy, że pani R. która pieczołowitością swoją otula Przytulisko, cel swój osiągnęła w zupełności, zebrawszy około 400 rubli czystego dochodu. Z pomiędzy namiotów, w których sprzedawano ciasta, cukry i kwiaty, odznaczał się namiot na wzniesieniu, przy wejściu, urządzone z wielkim gustem i elegancją, odznaczającą cztery piękne gosposie tego chwilowego budynku.

Bracia Wróbel dali darmo masę najpiękniejszych owoców, pan Tour dał znaczną ilość ciastek, a p. Hoser przysłał mnóstwo kwiatów, co wszystko razem wzięte, znacznie się przyczyniło do zmniejszenia kosztów zabawy, które do 300 rubli wyniosły.

W tem miejscu niech się godzi nawiasowo powiedzieć, że Imci pan Herman Fliege, mógłby być zrobić poświęcenie i zagrać darmo, mając na względzie filantropijny cel zabawy, przez co byłby fundusz Przytuliska zwiększył o sto pięćdziesiąt rubli. Wszak godzi się czasem poświęcić geszeft dla idei, zwłaszcza jeżeli ten geszeft dobrze idzie. *Sum cuique.*

Przy sprzedaży programów były i naddatki: jakiś pan rzucił na tace dwie sztuki złota

zyli się obydwaj w zadumie, i mileząc dojechali do miasta.

Zaraz po przybyciu, Grzesz wynalazł dla siebie odpowiednią „stancję“ — kazał do niej znieść rzeczy, poczem z ojcem zjadł obiad w jakiejś skromnej restauracji. Przy obiedzie, rejent, zapominając o ekonomji, kazał postawić jedną i drugą butelkę wina, które wysuszyli obydwaj z synem, za pomysłność przyszłego adwokata.

We dwie godziny potem, stary Grzegorzewski któremu pilno było wracać do domu, pożegnał syna serdecznie, uściskał go ze łzami drżącymi na siwych rękach, i siadłszy na złotą najtyczankę, odjechał do *Igrek*.

Młody chłopiec odprowadziwszy ojca wrócił do swej stancyjki, i szukając jakiejkolwiek dystrykcji siadł w otwartem oknie przypatrując się przechodzącym.

W tej chwili właśnie przechodziło koło okna trzech studentów — zuchów w czapkach na bakier, i z papierosami w ustach.

Jeden z nich był serdecznym przyjacielem naszego Grzesia; — razem wstąpili do szkoły i razem dobili się zaszczytnego „patentu dojrzałości.“

— Witaj Hreghory!

inni rzucali dziesięć i pięć rublowe papiery, a pani R. której w urzędzeniu zabawy dzielnie pomagał młody filantrop, pan B., za swoje trudy i kłopoty wynagrodzoną została tem moralnem przekonaniem, że praca jej nie była nadaremna i że ją uwieńczył pożądany rezultat...

Szczegółowe sprawozdanie z dochodu damy natychmiast po obliczeniu wydatków.

× Repertuar teatru Letniego, na bieżący tydzień. W poniedziałek „Intryga i Miłość“ (występ p. Deryng); we wtorek „Straszny dwór“, w środę „Helena de la Seiglière“ (występ panny Deryng); w czwartek „Helena de la Seiglière“ (występ panny Deryng); w piątek „Intryga i Miłość“ (występ panny Deryng); w sobotę „Niema z Portici“; w niedzielę „Akrobata“ (występ panny Deryng) i „Opieka wojskowa“.

× Szlachcicu, lub nie szlachcicu, co siedzisz na roli, i jak kura w niej grzebiez szukając pożywnego ziarenka; rolniku z wasami jak mioty i twarzą opaloną jak cygan! gdy my mieszczuchy z biciem serca oczekujemy występów panny Deryng, gdy nam ręce popuchły już od okłasków sypanych pani Zimayer, a szczęki zabolaly od ziewania podczas długich dni ogórkowego sezonu — ty, siadasz na podpalonego bułanka i okładając mu boki szpicrutą pędzisz do miasteczka. Rzucasz się w objęcia twojego przyjaciela Lejzora lub Jankla, przemawiasz do niego jak do kochanki, prosząc aby cię rączył wycisnąć jak cytrynę, i zechciał zbhogacić swoje archiwum twym własnym autografem.

Pieniędzy! wołasz głosem strasznym, pieniądze! złota pszenica schyla się pod ciężarem kłosów, żyto aż prosi żeby je zebrać co rychlej, a pusta stodoła szeroko otwartemi wroty mizdrzy się do ciebie żebyś je napełnił. Za parę dni rozpocznieś żniwa, będziesz młócił później, jak najęty, odziejesz jejmość w nowe szaty, zapłacisz Lejbusiowi część zaległego procentu, będziesz się śmieiej pokazywał w miasteczku, i kupisz sobie paczkę dobrych cygar.

Niechże ci to wszystko pójdzie jak z płatka, niech ci deszcz nie przeszkadza, niech ci sąsiad najemnika nie odmawia, niech ci kopa pół trzecia korca wyda — czego ci z serca życzymy, wołając tak głośno żebyś nas w najodleglejszym kąciuku usłyszał: „Panie Boże dopomóż.“

× Zepsucie między dziećmi szerzy się z niem każdym, z przerażającym postępem. Wchodzisz naprzykład do teatrzyku ogródko-

— Jak się masz, Karlosie!

— Przyjechałeś do uniwersytetu?

— Tak, na kursa prawne. A ty?

— Na matematykę.

— Wstąp do mnie, to pogadamy.

— Z ochotą, ale pozwoliłś, że przyprawdę i towarzyszów.

— A jakże!

Za chwilę trzech młodzieńcy znajdowali się już w stancyjce Grzesia. Jeden usiadł na łóżku, drugi na walizie, trzeci na stole. Rozmowa odrazu stała się głośna i ożywiona.

Grzesz na uczczenie gości, wydobyl starą maszynkę, i poczał przyrządzać kawę.

W tej chwili zapukano do drzwi i głos jakiś zahuczał:

— Czy wolno?

— Prosimy.

— Chciałbym złożyć uszanowanie nowemu sąsiadowi.

— Z kimże mam honor?

— Ze starym wygą, który od lat czternastu studjuje medycynę i akuszerję.

— Wybornie! Dolejcie do maszynki jeszcze jedną miarkę wody i wrzucicie dwie szczypty narkotyku!

wego i spotykasz dzieciaków bijących szalenie brawo *Pięknej Helenie* Offenbacha. W cukierniach te niedorostki opychają się ciastkami i przeglądają ilustracje pism humorystycznych naszych i zaragincyjnych, zwracając osobliwszą uwagę na zmysłowe, jaskrawsze i drażliwszej koncepcji rysunki.

Na ulicach bezwzględnie młodzieniaszki zaglądają ładnym kobietom w oczy, z arogancją bezczelną. Na Pradze ujrzyz te przyszłe podpory społeczeństwa, nurzające się w Wisle, w której probują sztuk akrobatycznych, ryzykując się na skręcenie karku lub podróż do Gdańska — a w galarach palą papierosy z imponującą, pocieszoną postawą, nakazującą uznanie ich dojrzałości, i zakładając binokle, psując sobie oczy szkiełkiem za lichy grosz nabytym od żydka, ulicznego kramarza.

Cóż w domu rodzicielskim porabiają ci mężowie? Oto ukradkiem po nocach, czytują *Izabelle* czyli *Tajemnice dworu Madryckiego* lub *Eugenje*.

Oto moralna strona młodego pokolenia, w którym przyszłość pokłada nadzieję. Niestety — plewy nie dają ziarna, i nie — zakielkuje ono na jałowej glebie! Cały ciężar odpowiedzialności za ten plon stracony, spada na barki matek i ojców. W domu, gdzie małżonka idzie przedewszystkiem o to, aby miała modną suknię, paryzki kapeluszy i podostatkiem wody kolońskiej, a małżonek pamięta głównie o tem, aby się nie spóźnić na śniadanie zamówione u Stępka lub Boquet'a, — w domu takim, powtarzamy, niema czasu myśleć o wychowaniu dzieci.

Wyszkolenie ich naukowe, nie stanowi jeszcze wychowania, a tylko jest jego dopełnieniem. Wyszkolenie nie zastąpi nigdy tego co jest jego podwaliną, nie zastąpi wychowania. Któż troszczy się u nas o wpajanie w dźwiatwę zasad moralnych i pojęć szlachetnych? Czy guwernantka francuzka lub angielfka, której niekiedy pan domu przesyła sentymentalne, strzeliste spojrzenia?

Drzewo poznaje się z owocu jakie rodzi, matka z dziecięciami którego wychowaniem najstaranniejszem zająć się powinna. Jestże jednak głos tak silny któryby zdołał powstrzymać ten prad fatalny? Jestże człowiek któryby mógł wpłynąć na to, aby nasz świat niewieści oderwał myśl swą od strojów i błyskotek a zwrócił ją na drogi obowiązku? Cała praca nasza jest w tej mierze bezsilna. Kobiety z uśmiechem sardonicznym będą odczytywać wymierzone przeciw nim artykuły, a potem wzruszą ramionami i rzekną: „*Nudne moralny!*“. W obec takiego stanu rzeczy przypomina się nam mowa Cy-

Do izdebki wszedł sapiąc, człowiek lat trzydziestu czterech, otyły, czerwony, o wydatnym i zaokrąglonym brzuszku, z miną zawadjacką i z nosem, który symbolizując jakiś dziwny eklektyzm polityczny, błyszczał fioletem papieżkim połączone z czerwienią nieprzejednanych radykalistów.

Uściskał dłonie zgromadzonych, wypił duszkiem dwie filiżanki czarnej kawy, i chodząc szerokimi krokami po pokoju, jał wygłaszać basem następującą przemowę:

— Ja stoję naprzeciw was, wy stoicie naprzeciw mnie. Wy zaczynacie, ja kończę. Najpiękniejszymi w życiu są chwile spędzone na studjach uniwersyteckich. Niech żyje młodość! niech żyją studia! Zresztą studia są tylko pretekstem, więcej powiem, są jedynie łupiną. Pod tą łupiną kryje się ziarno, a ziarnem jest: 1^o nieograniczona swoboda, 2^o wesołość posunięta do niemożliwości, 3^o zwycięzkie wyłamanie się z pod tyranji rodziców i opiekunów. Weselmy się bracia! *Gaudeamus!* Hop, hop! — Ewoe! — Hurra!.

Trzej studenci powtórzyli ostatni wykrzyknik starego bursza; Grzesz milczał.

(dokończenie nastąpi).

cerona na forum rzymskiem zaczynające się od słów: Quo usque tandem Catilina....

× ... Warszawa ma swoje uroki i wdzięki, ale kto chce zobaczyć ją z najpiękniejszej strony, niech o zmroku siądzie w gondole ozdobioną karykaturą Salamońskiego i zanuciwszy barkarolę, niech każe się wieźć po cicho płynącej Wisle. Wtenczas przed oczami jego roztoczy się widok prawdziwie piękny, osobliwie teraz, gdy księżyc w pełni będący, rozsypie po wodzie brylantowe, drzące światło i z zalotnością kokietki pulehna swoją fizjognomję w lustrzanej fali przegląda. Na moście zaczynają zapalać latarnie, słychać turkot przejeżdżających powozów, z kolei dolatuje odgłos przeraźliwej świstawki, a z lewej strony rzeki, miasto kamienne człoło i wieże wyniosłe z ciemnej zieleni wychyla i wygląda jak jeden wielki ogród, w którym zamiast altanek postawiono kościoły i pałace, a zamiast ptaków skrzydlatych, napelniono go rojowiskiem ludzi.

Saska Kępa wychyliła się z wody, i używając wiecznej kąpieli kokietuje pocziwając chociaż zaszarganą Pragę, która ciekawie z zawysokiego wału spogląda i starszej swej siostrzycy Warszawie, przypatruje się uważnie...

Puść się tedy czytelniku na wislane fale, spojrzuj na swe miasteczko, pój się widokiem przyrody, a kiedy duch twój przepelniony urokiem piękną, uniesie się nad światy, gdy natchnienie wieszczę pierś ci rozpręży, wydobywaj co prędzej ołówek i papier, a jeżeli potrafisz, palnij sonecik, lekki jak piórko, przezroczysty jak powietrze, dzwieczny jak dzwoneczek ze szczyrego srebra a ciepły jak wieczór letni... Palnij taki sonecik, mój przyjacielu, radzę ci żebyś to uczynił, ponieważ teraz w czasach ogórkowo-ogólnej posuchy, sonety na targu literackim płać po siedm-dziesiąt kopiejek za sztukę, co dla prozaicznego człowieka równa się czterem kufiom piwa.

× „Gazeta Lubelska” drukuje w odcinku nowellę pani Orzeszkowej, p. t. Szara dola.

× Studium p. U. U. pod tytułem „Robert Schumann o Fryderyku Szopenie” ukazało się już w handlu księgarskim.

× Trudno przewidzieć jak daleko nieraz miłość sztuki zaprowadzić może namiętnych „kochanków ideału”...

Oto, mówiono nam że jeden z warszawskich krytyków teatralnych wybiera się do Lwowa, by tam, w wystawić się mającym dramacie swego przyjaciela, odegrać rolę głównego bohatera.

Ma to być praktyczna lekcja, udzielona aktorom i... publiczności.

× Straszna ulewa zatapiała w tych dniach ulice i place Lublina, któremu jednak ta improwizowana abluca z pewnością szkody nie przyniosła...

Jednocześnie gwałtowny deszcz połączony z gradem—tłukł niemiłosiernie zboże w okolicach Abramowic, Czerniejowa, Piotrkowa, Koszrewa i Krzeszowa.

× Houssaye napisał nową powieść, *Histoire d'une fille du monde*, która już prasę opuściła.

POCIĄGI na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 23 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 23 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławka) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 min. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami, 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR LETNI

W OGRODZIE SASKIM.

Dzisiaj w Niedzielę, 27 czerwca (9 lipca) 1876 r.

Straszny Dwór

opera w 4 aktach, muzyka Moniuszki.

Początek o godzinie 8 wieczór.

ALKAZAR. Dzisiaj i codziennie przedstawienia Towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcją **Juljana Grabińskiego**.

Dzisiaj: **Podróż na około ziemi.**

Wystąpienie tancerzy angielskich pod dyrekcją Alberta Francis.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ANTOKOL. (na Pradze). Dzisiaj i codziennie przedstawienia Towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcją **Pawła Ratajewicza**.

Dzisiaj: **Galganduch, czyli Trójka hultajska.**

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych

pod dyrekcją

Józefa Teksla.

W Niedzielę, 27 czerwca (9 lipca) 1876 r.

Ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czarodziejsko-komiczna komedjo-opera w 4-ach aktach.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI (TEATR Z POZNANIA). Dzisiaj i codziennie przedstawienie Towarzy-

stwa artystów dramatycznych pod dyrekcją **K. Doroszyńskiego i W. Terenoczego**.

Dzisiaj: **Pani Majstrowa z Podwala**, komedjo-opera w 3 aktach z prologiem, muzyka Karola Millera.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

Anastazego Trapszo.

W Niedzielę, 27 czerwca (9 lipca) 1876 r.

Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer.

Lekka Kawalerja

Opera komiczna w 3 aktach, z muz. Suppe'go.

Bums, burmistrz — p. Bojemski.

Apolonja, jego żona — pani Chojnacka.

Pankracy Imbir, kramarz p. Szymborski.

Weissling, piekarz — p. Idziakowski.

Kitt, szklarz — p. Siennicki.

Zwik, cyrulik i pisarz — p. Czewita.

Stöckel, szewc — p. Zastowski.

Dunn, krawiec — p. Nowakowski.

Eulalja, żona Imbira — pani Szymborska.

Dorota, córka Weisslinga — pani Siennicka.

Regina, córka Zwika — panna Bortkiewicz.

Wilma — p. na Płaczkowska.

Herman, wychow. Bumsa p. Ejnszporn.

Janos, wachm. huzarów p. Sochaczewski.

Stefan — pani Zimajer.

Karol — panna Sobińska.

Paweł — panna Heber.

Lojosz — pani Orsetti.

Jan — panna Ruskowska.

Józef — panna Aniołkowska.

Arcez — huzary — p. Karwowski.

Bowen — p. Spławiszewski.

Baldak — p. Czewita.

Ember — p. Żybski.

Az — p. Urbanski.

Ludwik — p. Boguszewski.

Henryk — p. Bruszcowski.

Pikor — p. Nowakowski.

Jarol — p. Gorzkowski.

Huzary, wieśniacy i wieśniaczki.

Rzecz dzieje się na granicy węgierskiej.

W 1-ym akcie: **Walc Styryjski.**

Zakończy **Chardasz** w 5 par układu p. Żeliszawa Żybskiego.

panny: M. Święcka, Podbielska, Bortkiewicz, Szelałgowska i pani Chojnacka; pp. Żybski, Gorzkowski, Boguszewski, Karwowski i Ejnszporn.

Dziesięć cór na wydaniu.

Opera w 1 akcie, muzyka Suppe'go. Z nowym zupełnie popisem.

Baron le Coq — p. Idziakowski

Agamemnon Parys, weterynarz — p. Sochaczewski.

Sydonia, zarządzająca domem barona — panna Płaczkowska.

Bryta, angielfka — pani Chojnacka.

Limonia, włoszka — pani Lechnitz.

Marjanka, moraw. — panna Bortkiewicz.

Hubiczka, czeszka — pani Idziakowska.

Almina, tyrolka — panna Ruskowska.

Precjoza, aragonka — pani Zimajer.

Hidalga, kastylianka — panna Orsetti.

Pomarja portugalka — panna Podbielska.

Giletta, meksykanka — pani M. Święcka.

Danubja, austryjacz. — pani Szymborska.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Dolina Szwajcarska.

Dzisiaj

KONCERT

HERMANA FLIEGE

Dzisiaj dnia 9-go lipca, pomiędzy innemi wykonane będą: Uwertura „Tanhäuser”. Król Olch, ballada. — Preludja, Bacha. — Marsz turecki, Kückena. — Kladderadatsch, potpourri. — Tańce: Strausa, Fliegego, etc.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Wejście kop. 30.

OGŁOSZENIA

WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

D. GROSSMANA

Posiada maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych, za których trwałość poręcza. Ceny umiarkowane. W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskim Przedmieściu w domu Prechnera na 1-em piętrze, oprócz wyborowych Machin do Szycia, i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdą swobodne miejsce i dokładną instrukcję.

5-0-9

Skład Bielizny PAWLIKA

na Krakow. Przedmieściu w domu własnym. Posiada wielkie zapasy bielizny męskiej i damskiej, oraz kolder i bielizny stołowej. Ceny umiarkowane, materiały wyborowe, robota trwała i najnowsze fasony. 13-3-4

Skład Materji Czarnych Antoniego Włodkowskiego

przy ulicy Czystej. Sprowadził na sezon letni Najświeższe materje lekkie z pierwszych farbyk Lyońskich, które sprzedaje po cenach umiarkowanych. 13-2-5

Magazyn Nowości i Mód KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa. Zaopatrzonej został w bogaty asortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmują obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby toalety damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali, i z szybkością wykończą. 20-3-4

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO HANDLU WIN I DELIKATESÓW

przy Teatralnym Placu wyjeżdża w tych dniach za granicę w celu porobienia znacznych zakupów Win w najpierwszych Domach Francuzkich i w najlepszych winnicach węgierskich. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 10-3-4

W Łazienkach Akcyjnych

przy Nowym Zjeździe otwarte są codziennie, wyjąwszy Niedzieli, od godziny 6-ej rano.

PRYSZNICE

po kop. 10 od osoby

z zimnej lub ciepłej wody. Do każdego biletu wydawane są dwa ręczniki bezpłatnie. 7-3-4

Znany od lat około czterdziestu SKŁAD HERBATY

W. ISTOMINA

pod firmą pod firmą na Krakowskim Przedmieściu w domu hr. Krasieńskiego, zaopatrzonej jest ciągle w najlepsze gatunki Herbaty Chińskiej sprowadzonej drogą lądową. Waga sprawiedliwa, wybór najdoskonalszy i umiarkowane ceny, odznaczają zawsze ten Skład od dawna reputowany. 18-3-4

SOWIŃSKI i SZULC

dawniej KOELCHEN przy ulicy Długiej.

Towary Kolonialne oraz Wina wszelkiego gatunku, otrzymuje z najpierwszych Domów Zagranicznych. 17-3-5

Fabryka i Skład Perfumerji, Kosmetyków i Mydeł toaletowych

J. SOMMER

pod firmą ulica Przejazd, w domu własnym, uskutecznią sprzedaż hurtową i detaliczną wszelkich wyrobów, tak z własnej Fabryki, jako też z cenniejszych Fabryk zagranicznych. Handlującym odstępuje się rabat. 10-3-5

DOLINA SZWAJCARSKA

Codziennie koncert wielkiej orkiestry z Reichshallen pod Dyrekcją

HERMANA FLIEGE

Restauracja zaopatrzonej w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne. Przyjmują się obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 4-3-5

Magazyn Bławatny J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego. Zaopatrzonej jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0-2

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą I. FRANASZEK dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w najświeższych deseniach, na trwałym papierze, po cenach najprzystępniejszych. 19-4-4



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znów rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny. 1-0-0